



STEFAN CZARNIECKI,

wojewoda kijowski, hetman polny koronny. Znakomity wódz polski w walkach z kozaczną, szwedami i siedmiogrodzianami w wieku XVII

# WIARUS

PISMO DLA ŻOŁNIERZY POLSKICH  
WYDAWANE PRZEZ KOMISYĘ WOJSKOWĄ.



## Pierwszy pułk piechoty.

### IV.

18 maja 1792 roku armia rosyjska Kachowskiego, licząca w 3 grupach 64,000 żołnierza, wkroczyła od południa do Polski. Naprzeciw niej stanęła nasza armia ukraińska ks. Józefa Poniatowskiego w sile narazie tylko 17,086 żołnierza.

Wkroczenie rosyjan na Ukrainę zaskoczyło wojsko ks. Józefa w stanie zupełnego rozrzucenia. Na szczęście, dzięki powolności ruchów przeciwnika, wódz nasz zdołał ześrodkować swe siły w Lubarze.

14go września wojsko polskie, zagrożone poważnie odcięciem od swej podstawy operacyjnej (Połonnego), opuściło Lubar. Przy wymarszu, na nieszczęście, tabory wyprawiono leśną i gorszą drogą, a jako konwój dodano im oprócz jazdy 3 baony piechoty, między którymi znajdował się I baon naszego pułku, liczący wówczas 567 ludzi; prowadził on ze sobą dwa 3 funtowe działa baonowe, obsługiwane przez 8 kanonierów.

Pod Boruszkowicami, nad groblą, po której prowadził most przez rzeczkę Derewiczkę, tabory nasze dostały się w matnię. Rosyanie, którzy szli po piętach cofającego się konwoju, zdążyli mu tu zająć z boku, ustawić swoją artylerję, zniszczyć most i odciąć dwa baony piechoty, między innymi i nasz, prowadzony wówczas przez podpułkownika Grochowskiego. Siedm baonów rosyjskich, w ogólnej sile 5000 ludzi, rzuciło się wtedy na dwa nasze, liczące najwyżej 1200 ludzi. „Oj bracie, nie dziw się, pisał o tej walce jeden z naszych oficerów, żeśmy dużo ludzi stracili. Kartacze, kule, granaty, wszystko nam naraz sypali, tak dalece, że nikt nie mógł podejść do nas z rozkazem!... Już rosyanie postępowali do nas i sławni jegry jekaterynosławscy, z największą idąc na bagnety natarczywością, krzycząc „hurra!“ „Chwilami działa rosyjskie o kroków, kilkadziesiąt ziały kartaczami. Groblę, oślizgłą ulewą i krwią rozlaną, ustawicznie ryły pociski... a mimo nadludzkich wysiłen pracujących, choć zmiotani kulami nie dbali o życie, nie było sposobu mostu przywrócić, bo naprawiany kule trzaskały i znosiły znowu. Ogień morderczy trwał już dwie godziny“.

Niepodobna było wytrwać dłużej, ale też nikt nie pomyślał o poddaniu się. „Opieraliśmy się, mówi Kierzkowski, sądząc, że nas będą sukursować nasi, ale daremna nadzie-

ja. Straciwszy połowę ludzi, reszta nas przypadkowym sposobem z podpułkownikiem Grochowskim ponad jeziorem („brnąć po brzuch w bagnistym stawie, przedzierając się do swoich pod gęstym ogniem“), krzewiami, trzęsawiskami uchodziliśmy z rąk niewoli lub śmierci, ubiegliśmy pół mili drogi do jednego młyna. Przeprowadzili nas młynarczykowie, bo mosty nasi pozrzucałi z rozkazu księcia Józefa. Przybyliśmy do Połonnego, połowy baonu brakowało. Straciliśmy w tem spotkaniu majora Grzymałę Wedelszteta kapitana, Różyckiego adjutanta i Świnarskiego podporucznika, do niewoli wziętych. Ludzi zabitych i do niewoli zabranych 250“.

Kronikarzowi pułkowemu nie dopisała tu trochę pamięć, bo w rzeczywistości baon stracił w zabitych, rannych i wziętych do niewoli 189 ludzi i musiał porzucić swe 2 działa. O zaciętości walki świadczy fakt, że baon zużył wówczas 6720 ostrych ładunków, a 2 działa jego oddały 300 strzałów, z których 100 kartaczami, a więc na odległość bliską od nieprzyjaciela.

Mimo straty—bój boruszkowicki był zaszczytnym dowodem męstwa i wytrwałości naszych młodych piechurów, którzy stanęli wówczas po raz pierwszy w ogniu i to w warunkach tak fatalnych. To też na przyszłym naszym sztandarze będziemy mieli prawo umieścić złotemi literami wyraz „Boruszkowice“, aby przypominał on rekrutowi, że chrzest bojowy 1-szy pułk piechoty przebył tak, jak na żołnierza polskiego przystało.

Gorzej było w drugiej bitwie tej wojny, pod Zieleńcami. Z pierwszym baonem naszego pułku połączył się wówczas drugi, świeżo przybyły z zakładu, liczący 625 żołnierza. Byli to rekruci, zaciągnięci wówczas, słabo wyćwiczeni w kadrze. Maszerowali do pułku przez Piotrków, Gniewoszków, Krasnystaw, Dubno. Znieśli w tym czasie dużo, bo nie mieli „ani namiotów, ani naczyń obozowego“, a w kasie baonowej panowały zrazu pustki, tak, że ani żołdu, ani żywności nie otrzymywano regularnie. Żołnierze tego II-go baonu byli umundurowani nieszczególnie, a zamiast tornistrów posiadali torby. Mimo to szli na front w dobrym duchu. „Ludzie weseli i ochoczy“, pisze o nich gen. Zajączek, który po drodze lustrował baon.

18-go czerwca armia ks. Józefa stoczyła pod Zieleńcami bitwę z grupą rosyjską Markowa, wysuniętą naprzód na przecięcie nam drogi. Front rosyjan zwrócił się ku

wschodowi; nasze wojsko walczyło już twarzą ku swej linii odwrotu. Mieliśmy tu przewagę liczebną, bo naszych było 20.000, a rosyjan 11.000. Mimo to ci ostatni rozpoczęli atak.

Na prawem skrzydle naszej pierwszej linii bojowej, tuż obok okrywającej je jazdy, stały dwa baony 1-go p. p. Gdy piechota rosyjska z dużą brawurą ruszyła do ataku, nasz II-gi baon, będący po raz pierwszy w ogniu, stracił całkowicie ducha. Dał parę salw do przeciwnika i... podał tył, wywołując panikę i ucieczkę w dwóch sąsiednich. Nie pomogły nawoływania podpułkownika Grochowskiego; w szyku polskim pozostała niebezpieczna luka. Tak to bywa z młodym, niedostatecznie wyszkolonym żołnierzem, prowadzonym przez niedoświadczonych i nieostrzelanych oficerów. Dlatego pamięć tego dnia powinna przypominać nam zawsze, że tylko sumienna i staranna praca na placu ćwiczeń zapewni nam zimną krew i powodzenie na polu walki.

Bitwa pod Zieleńcami zakończyła się naszym zwycięstwem. Uratowała nas wyborna artylerya, oraz dzielność innych pułków piechoty. Za zwycięstwo posypały się na oficerów i żołnierzy pierwsze odznaki krzyża wojskowego. Z naszego pułku dostał go tylko podpułkownik Grochowski, który „celował śmiałością“.

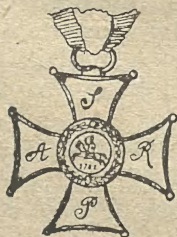
Przez Zasław, Ostróg wycofało się wojsko nasze za Bug. W bitwie pod Dubienką (19-go lipca) pułk nasz nie wziął już czynnego udziału; wyróżnił się tu tylko, zyskał krzyż wojskowy por. Stanisław Fiszer, będący wówczas adjutantem Kościuszki.

23-go lipca 1792 r. wojna skończyła się. Wojsko nasze nie było pokonane, chciało bić się dalej, miało nawet poważne widoki powodzenia. Ale król Stanisław August nie myślał już o dalszym boju; polecił zawrzeć rozejm i cofnąć się za linię Wisły.

Wojsko nasze znalazło się na łasce i nielasce rosyjan i sprzymierzonej z nimi konfederacyi targowickiej

(D. c. n.)

Wacław Tokarz.



# Pogadanki z zakresu służby polowej.

## I. Ubezpieczenie na postoju.

### 1.

*Wojska potrzebują wypoczynku.* Człowiek rozporządza tylko ograniczonym zasobem sił i dlatego żołnierz nie jest w stanie maszerować, czuwać lub walczyć bez wytchnienia; w jego działalności w polu stosuje się przeto przerwy w celu odświeżenia i odnowienia sił przez jadło, sen i wypoczynek; przerwy te nazywamy postojami.

*Rozróżniamy trzy rodzaje postojów:*

- 1) *na biwaku*—w polu pod gołym niebem,
- 2) *na kwaterach*—we wsiach i zabudowaniach,
- 3) *na kwatero-biwaku*—gdy część ludzi i koni znajduje się pod dachem, reszta zaś obok pod gołym niebem.

*Postój osłabia bojową gotowość oddziału.* We wszystkich trzech wypadkach bojowa gotowość żołnierzy ulega osłabieniu przez to, że:

po pierwsze, żołnierze są rozproszeni (po budynkach);

po drugie, są zajęci jedzeniem lub śpią;

po trzecie, nie mają broni w rękę.

Wskutek powyższych okoliczności przygotowanie się oddziału do boju w razie nadciągania nieprzyjaciela będzie wymagało pewnego czasu, bo żołnierze muszą: 1) włożyć rynsztunek i chwycić za broń, 2) stanąć na zbiórce na placu alarmowym i 3) dojść do pozycji korzystnych dla stawienia nieprzyjacielowi oporu.

Z tych uwag widzimy jasno, że spoczywające wojska potrzebują *pewnego czasu*, aby mogły przygotować się do boju; widzimy, że gdy tego czasu zabraknie, to nieprzyjaciel będzie miał sposobność uderzyć na bezbronnych, rozproszonych żołnierzy, którzy w dodatku mogą być rozespiani i nie oczekują ataku.

Dla lepszego wyjaśnienia tego, co grozi spoczywającym wojskom, przytoczę następujący obrazek. Przypuśćmy, że pułk nasz jest na wojnie i po 25 kilometrowym marszu stanął w polu na nocleg. Kompanie po przybyciu na miejsce rozbiły namioty, rozpałyły ogień; ludzie poszli po wodę; niektórzy gotują kawę lub herbatę; w polowych kuchniach sporządzają posiłek. Wreszcie po kolacji żołnierze, wyczerpani całodziennym marszem w upalny dzień i po złych drogach, położyli się spać i wkrótce wszystko jest pogrążone w głębokim śnie.

pomieszczenie na kwaterach, na rozbięcie namiotów i t. p., wskutek tego oddziały forpocztowe potrzebują pewnego czasu, aby stanąć pod bronią i przygotować się do walki. Aby mózdz rozporządzać tym niezbędnym czasem, oddziały forpocztowe muszą być zawczasu uprzedzone o zbliżaniu się wojsk nieprzyjacielskich; w tym celu oddziały te muszą ubezpieczyć się na odległość za pomocą służby patrolowej (wywiady) i posterunków obserwacyjnych, wystawionych pomiędzy sobą a nieprzyjacielem, zwanych wedetami.

Ale ci obserwatorzy muszą być zmieniani, muszą mieć przytem stałe oparcie; w wielu wypadkach bowiem—skoro chodzi o zmianę wedety, aresztowanie dezertarów, przyjęcie parlamentarza, odęczenie zbyt śmiałego patrolu nieprzyjaciela i t. p.—byłoby bezcelowem, a nawet nużącym, gdyby pod broń stawał cały oddział forpocztowy (byłoby to nieoszczędzaniem sił żołnierzy).

Wobec tego zachodzi potrzeba powierzania wyżej wymienionych zadań pododdziałom, umieszczanym pomiędzy oddziałami forpocztowymi a wedetami; pododdziały takie nazywamy placówkami.

Streszczając wszystko, cośmy powiedzieli o forpocztach, widzimy, że wyglądają one jak poniżej:

1. *Linia obserwacyjna*, czyli posterunki i wedety, placówki — dla ich wystawiania, zmiany i wsparcia, patrole, udające się w celu zebrania wiadomości, a w pewnych wypadkach na podsłuchy lub zasadzki.

2. *Linia oporu*, czyli linia oddziałów forpocztowych, które stoją w silniejszych punktach terenu (wzgórza, ciąsniny, wsie, lasy i inne).

3. *Odwód forpoczt*, czyli oddziały umieszczane poza linią oporu w punktach środkowych tejże linii, możliwie przy zbiegu dróg, skąd mogłyby wyruszyć na pomoc oddziałom forpocztowym.

D. c. n.

*E. Elzenberg.*

## Marsz 4 szwadronu 3 p. ułanów<sup>1)</sup>.

Powstającej na nowo jeździe polskiej przyda się zapoznanie się z historią przemarszu szwadronu, utworzonego z polaków wydzielonych z 12-ej rosyjskiej dywizji kawaleryi, który to szwadron, przedzierając się w czasie najstraszniejszej zawieruchy „bolszewickiej“ z Odessy do Krasnego Brzegu w gub. Mińskiej, podczas najśroź-

<sup>1)</sup> Przedruk z czasopisma „Żołnierz Polski“, wydawanego przez I korpus gen. Muśnickiego.

szej zimy, niedostatecznie zaopatrzone w broń, ciepłe ubranie dla ludzi, prawie bez pieniędzy i żywności,—zdołał jednak dotrzeć do celu i połączyć się z I-ym korpusem polskim w Bobrujsku w gub. Mińskiej, wcielając się do pułku 3-go ułanów polskich, do którego, jako 4-ty szwadron, został przez formującego 3 pułk ułanów pułkownika Lempickiego przeznaczony. Odessa była wyznaczoną jako miejsce formacyi ze względu na to, że koło pań polskich, uświadamiając sobie całą doniosłość formacyi wojsk polskich, postanowiło sfinansować dla formującego się w Odessie szwadronu sztandar, jako pamiątkę, któraby łączyła 4 szwadron z Odessą.

Dobre stare czasy pochody takie nie były rzadkością i możnaby z historyi przytoczyć mnóstwo podobnych przykładów; atoli różnica odrazu rzuca się w oczy, zważywszy, iż jeszcze przed 100 laty ani kolei żelaznych, ani telefonów, ani telegrafów nie było. Wówczas przeciwnicy nie mieli możności porozumienia się na dalekie odległości, a tem samem—szybkiego łączenia się w celu ofensywy lub obrony. Zadanie naszego szwadronu w warunkach, jakie podczas naszego przemarszu panowały na terytorjum południowej Rosyi oraz Ukrainy, było nadzwyczaj trudne, zważywszy, iż i siła i wszystkie dobrodziejstwa nowoczesnej techniki komunikacyjnej — były w rękach naszych wrogów.

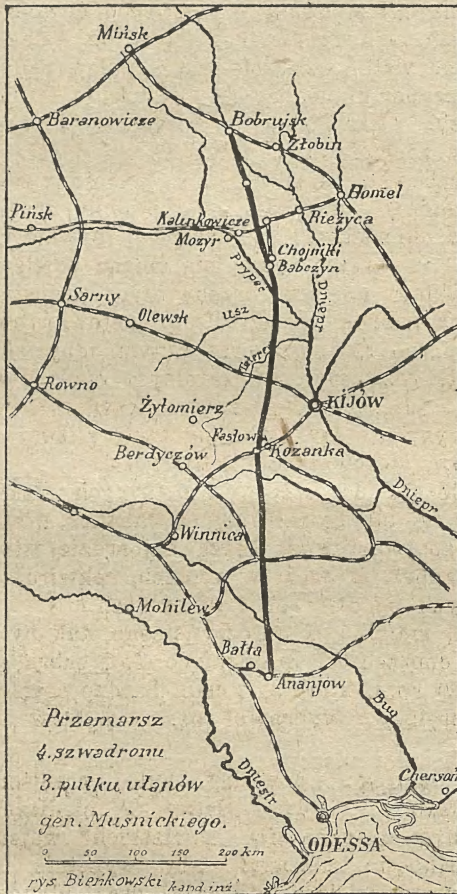
Jeżeli poddamy ścisłej analizie te ciężkie przeszkody, które szwadron miał do przezwyciężenia i wielką przestrzeń, którą miał do przebycia; jeżeli zważymy, iż duch, oraz sposób myślenia naszego żołnierza—dzięki obcowaniu, przebywaniu, oraz niesumiennej agitacji w wojsku rosyjskiem—szedł w kierunku niepożądanym dla naszego trudnego przedsięwzięcia; jeśli uprzytomnimy sobie, że każda—choćby najmniejsza — wioska w Rosyi stawiała małą uzbrojoną fortecę, gdyż mieszkańcy—tak miast, jakoteż wsi—dzięki „towarzyszom“, którzy zbiegli z frontu, byli uzbrojeni, posiadali moc karabinów, kar. maszynowych, tudzież amunicyi; a szwadron nasz, będąc zmuszonym zatrzymywać się dla odpoczynku lub aprowizacyi w zaludnionych miejscowościach, nolens volens, musiał zdobywać broń i spoczynek i żywność; jeśli dodamy do tego propagandę wśród żołnierzy przez wędrownych oraz miejscowych agitatorów i marynarzy, którzy poprostu radzili naszym ułanom połączyć się z ludem rosyjskim, czy ukraińskim i walczyć z „burżujstwem“; jeśli dokładnie i wszechstronnie rozważymy wszystko wyżej wyluszczone, łatwo pojmiemy, jak niezwykle trudną i odpowiedzialną była praca dowódcy szwadronu, oraz oficerów nietylko wobec polskich władz, które powierzyły nam życie podwładnych i mienie narodowe, ale ze względu na naszych ułanów, których postanowiliśmy do-

prowadzić do celu, wyzwolić z opresji rosyjskiej i połączyć z rodakami, a temsamem dać im możliwość oglądania OJCZYZNY i stęsknionych rodzin.

Z niewzruszoną wiarą w dobrą naszą sprawę, z niezachwianem postanowieniem połączenia się z rodakami, żołnierzami z 1-go polskiego

korpusu, zgodnie z rozkazem naszego naczelnika — dowódcy 3-go ułanów polskiego pułownika Lempickiego — przyrzekłszy sobie dojść do celu lub zginąć, wyruszyliśmy w daleką drogę.

Aby wyjaśnić sytuację, należy przypomnieć, że od samej Odessy — w całej Chersońszczyźnie, na Podolu, na Wołyniu, Ukrainie — wrzała zaciekle walka na śmierć i życie między noworodkiem rosyjskiej rewolucji Ukraińską, republiką ludową i władzami Komisarzy Ludowych. A że w łonie owej republiki i jej wojska przynajmniej 50% „obywatelstwa i żołnierzy“ było zwolennikami „bolszewickich“ hasła przeto chaos panował wszędzie nie do opisania i nigdy nie można było przewidzieć, czy się trafi na przyjaciela, czy na wroga. Przytem trzeba dodać, że, ponieważ w



naszym szwadronie nie było komitetów, które działały w rosyjskich i ukraińskich wojskach, a doprowadziły do zupełnej dezorganizacji armii, gdyż nie uznawały żadnej władzy i porządku, więc nas uważano za wojsko „burżujskie“, za „kontrewolucjonistów“ i wogóle przyjmowano nas niechętnie.

Im dalej posuwaliśmy się na północ, tem było gorzej,

ponieważ akurat wówczas wojska bolszewickie — nasamprzód po krwawej rozprawie w Odessie, a następnie w całej już Ukrainie — utrwaliły silnie swoje panowanie, bijąc wszędzie wojska ukraińskie, które przeważnie albo nie chciały wcale bić się, albo poprostu przechodziły na stronę „sowieckich“ wojsk. Żołnierze zaś, zbiegli z pozycyi z bronią w rękę, pod dowództwem „krwawych“ marynarzy, tych urodzonych katów, po wsiach tworzyli zbrojne bandy i budowali „szczęście ludu“, pałac, rabując, mordując. Okropne, niezapomniane obrazy zniszczenia i rozbestwienia ciemnej tłuszczy! Całe Podole — to jedna płonąca pochodnia. Ośrodki kultury zdemolowane, dzieła sztuki doszczętnie zniszczone, ludzie zrabowani oraz ohydnie pomordowani. Oto na co patrzył nasz szwadron w ciągu całej prawie drogi. Od czasu do czasu udawało się naszemu szwadronowi powstrzymać orgię zniszczenia, ale na krótko tylko; nie mogąc bowiem pozostawać długo na jednym miejscu trzeba było pozostawiać po naszym odejściu na pastwę losu chwilowo uratowanych.

Zdobywanie dla szwadronu żywności oraz furazu odbywało się zawsze zbrojnie i często przy czynnym zbrojnym oporze ze strony rozgniewanej bandy wiejskich opryszków. Każdorazowo w celu zaprowiantowania wysyłany był oficer na czele kilkunastu lub kilkadziesiątu ułanów, stosownie do okoliczności.

Zbrojne potyczki należały do zjawisk codziennych. Często szwadron, dowiedziawszy się lub natrafiwszy na rabunek, przede wszystkim wymierzał sprawiedliwość, karząc najbardziej winnych. Przytem szwadron zapełniał braki w koniach, rekwirując takowe z pośród zrabowanych po dworach i folwarkach.

Tak było w Kubliczu, majątku p. Jaroszyńskiego, tak było w jednym z folwarków w dobrach hr. Branickiego. Tam zabraliśmy dla szwadronu około 20 koni, które były nam bardzo potrzebne, ponieważ „bracia ukraińcy“ wyprawili nas z pułków na niezbyt świetnych koniach.

Największą troską naszego dowódcy było przejście linii kolejowych Kijów — Fastów i Kijów — Sarny. W okolicach tych linii skoncentrowane były znaczne siły „sowieckich“ wojsk, i trzeba było wielkiej ostrożności i decyzji, aby wypełnić to trudne zadanie. I tutaj znowu dzielność oficerów oraz ułanów wyratowała szwadron z ciężkiego położenia, wszyscy bowiem byli gotowi do największych ofiar, byleby tylko nie dać się ze wstydem rozbroić lub poddać. Tutaj należy wspomnieć o naszym dzielnym poruczniku, Adamie Zakrzewskim, który, ostrzeliwując się około stacyi Nachów i zatrzymując oddział bolszewicki, pozwolił szwadronowi przejść bez strat przez linię kolejową. I w drugim miejscu tenże porucznik Zakrzewski, będąc na podjeździe

z 7 ułanami, napadł na st. Chłodniki, rozbił czerwono-gwardzistów i zabrał kilka nowych karabinów, oraz około 1000 ładunków karabinowych, zepsuwszy przytem tor kolejowy, aby niedopuszczyć idącego na pomoc opancerzonego pociągu z oddziałem bolszewików.

*Konkorski, chorąży.*

*D. c. n.*

## Przemysł francuski przed i w czasie wojny.

Dla nikogo nie jest tajemnicą, że przemysł niemiecki przed wojną zarzucał swymi wyrobami całą Francję, w której wielka ilość przedmiotów, zaczynając od doskonałej maszyny, a skończywszy na ołówku lub fałszywym brylancie, nosiła stempel „Made in Germany“. Wystarczy dla upewnienia się porównać cyfry urzędowej statystyki wymiany pomiędzy tymi dwoma krajami, by przekonać się, że w roku 1913 Niemcy wwiezły do Francji towarów za miliard przeszło franków (1 frank odpowiadał 80 fenigom) — dokładnie za 1 miliard 69 milionów — gdy Francya dostarczyła ich Niemcom za 867 milionów zaledwie, stąd różnica na korzyść Niemiec 202 miliony i, gdyby nie wojna, rok 1914 wykazałby jeszcze większą przewagę wwozu niemieckiego, przewagę, która zaczęła się niedawno, bo od roku 1911 dopiero. Jeszcze rok 1910 był pomyślniejszym dla francuzów: wywóz towarów francuskich do Niemiec był większy, aniżeli takowy do Francji.

W liczbie dostarczonych przedmiotów pierwsze miejsce zajmują maszyny, których wartość według danych wymienionej statystyki, dosięgła sumy 131,996,000 franków, gdy tymczasem Niemcy sprowadzili do siebie—francuskich za 8,151,000 franków. Procentowo przedstawiłby się tu dowóz niemiecki do wspólnego, niemieckiego i francuskiego, w stosunku 94,2 na 100!

Produktów chemicznych, jak farb, sody i t. d., dostarczono Francji za 71,323,000 franków, co czyni 64% całej w tym dziale wymiany. Dalej idą, jak widać na rysunku, przedmioty metalowe, tworzące 87%, szkło i naczynia 89%, fałszywa biżuterya 99% i dalsze drobne przedmioty. Wogóle Francya, pomimo ogromnego swego przemysłu, zapełniona była wyrobami niemieckimi.

Z listy wymienionych przedmiotów chwilę zatrzymać się należy nad farbami do barwienia materyałów włóknistych, tak zwanymi barwnikami. Niemcy w swych kolosalnych fabrykach, jak np., „Badeńska Anilinowa Fabryka“, zatrudniająca 8000 robotników, wytwarzają  $\frac{3}{4}$  światowej produkcji barwników; rok rocznie wysyłają ich za granicę za 300 milionów marek, gdy tymczasem Francya—za 20 zaledwie milionów, Anglia 24, a za 12



Atrament.  
Ołówki.  
5.380.000 fr.



Meble.



Zegarki.  
6.524.000 fr.



Przyrządy  
naukowe.  
5.018.000 fr.



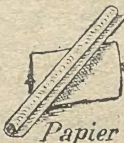
Naczynia.  
89% obrotu.



Falszywa  
biżuterja  
94% obrotu



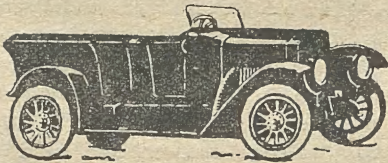
Futra  
farbowane  
38.973.000 fr.



Papier  
29.994.000 fr.



Wyroby kauczukowe.  
18.754.000 fr.



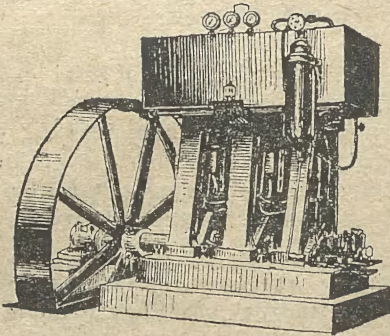
Karety, samochody.  
6.940.000 fr.



Szkoło, kryształ.  
89% obrotu



Przedmioty  
metalowe.  
41.945.000 fr.



Maszyny  
131.996.000 fr.



Chemiałalia  
71.323.000 fr.



Zabawki

Ameryka. Niemcy w przemyśle chemicznym panowali nad całym światem. Do tej nadzwyczajnej produkcji dołączyli oni całą organizację handlową: agentów, cenniki, próbki, filie, ba, nawet fabryki przez niemieckie towarzystwa we Francji zakładane (na 11 fabryk barwników we Francji 5 było niemieckich).

Wywołało to wśród francuzów zaniepokojenie i przy ministerstwie handlu stworzono specjalną komisję w celu popierania produkcji chemicznej. Okres powojenny wykazał zdolności francuzów w dostosowaniu się w dziale przemysłu chemicznego. Pierwszą taką na wielką skalę próbę przeszli już francuzi w dziedzinie optyki. W XIX stuleciu jedyną i wyłączną dostarczycielką dla Europy przyrządów optycznych była Francya; tu wszyscy uczeni kierowali swe zamówienia; od roku jednak 70 go zaszła zmiana gwałtowna i cały ten dział (mikroskopy, lornetki) stał się specjalnością Niemców, szczególnie, gdy w roku 1906 Zeiss, po zakupieniu od włoska Sorro jego wynalazku, wypuścił lornetki pryzmatyczne. To też, gdy wybuchła wojna, brak ich w armii był ogromny i wydział kartograficzny zdecydował się na zastosowanie—sposobu obecnie bardzo znanego i powszedniego—rekwizycyi. W przeciągu miesiąca sportsmeni, turyści dostarczyli około 60,000 sztuk i sprawa była na pewien czas załatwioną. Należało jednak pomyśleć o stałem zaopatrywaniu armii w szkła optyczne, postanowiono też w jesieni 14 roku powiększyć fabryki lornetek i otworzyć nowe. Cofnięto z frontu robotników i majstrów, zabrano się do pracy i produkeya w ciągu paru miesięcy doszła do ogromnej cyfry 10,000 lornetek pryzmatycznych, 20,000 zwykłych—miesięcznie. Dziennie produkowano tyle, ile przedtem miesięcznie w Europie i Ameryce razem. Dalej wzięto się również do powiększenia ilości lornetek artyleryjskich, spektroskopów, szkieł optycznych i w przeciągu roku ten dział przemysłu doszedł do największej doskonałości, tak pod względem jakości, jak i ilości.

Przemysł niemiecki przed wojną wyzyskał każdy dział możliwy do rozwoju i daleko go posunął. Dziecko francuskie, któremu mówiono o Alzacyi i Lotaryngyi i wszczepiano ideę odwetu, bawiło się niemieckimi zabawkami; cena towaru niemieckiej była niższą była od krajowego; w fabryce niemieckiej organizacya, posunięta aż do drobiazgowości i szczegółów, dawała możność niższej kalkulacyi cen.

Drugim przykładem rozwoju przemysłu wojennego we Francyi służyć może przekształcenie fabryki porcelany w Sévres. Zakłady te przed wojną słynęły z wyrobu ślicznych i zbytkownych filiżanek, talerzy, waz porcelanowych; wojna uczyniła wyrób ich zbytecznym, a zaopatrzenie armii w materiały wybuchowe wymagało przy wyrobie ich wielkich zbiorników do wyrobu kwasu azotowego. Naczynia te musiały być wytrzymałe na wysoką temperaturę, oraz na gryzące własności kwasu—najwięcej odporne są na to szkło, zwykła glina i glinka porcelanowa. W tym celu postanowiono przekształcić fabrykę porce-

lany w Sévres i obecnie zamiast delikatnych filiżanek i ślicznych spodków wyrabiane są wielkie naczynia gliniane o objętości jednego, a nawet dwóch tysięcy litrów. Fabrykę połączono z główną linią kolejową, wydajność pracy, dzięki zamianie pary na elektryczność, sześciokrotnie zwiększono i w przeciągu roku wykonano około 2500 zbiorników, ilość, która obecnie kilkakrotnie już została zwiększoną. Przez użycie zaś do łatwiejszej pracy inwalidów niewidomych ulżono doli ofiarom wojny.

## Na czasie.

### O sztabie generalnym.

Minęły bezpowrotnie te zamierchłe czasy, gdy dowódca sam prowadził swe zastępy do boju, gdy dbał o ich zaopatrzenie. Możliwem to było jedynie wobec prostoty dawnych środków walki, małej liczebności wojsk i ograniczonego pola walki. Z czasem, w miarę rozrostu wojsk w wielkie armie, w miarę komplikowania się całego aparatu wydawania rozkazów i zarządu wojskiem, wódz i poddowódcy musieli sobie dobierać pomocników i doradców. Ludzie ci przy osobie dowódcy tworzyli to, co dzisiaj nazywamy sztabem. Naturalnie nie było początkowo mowy o ścisłym podziale i rozgraniczeniu pracy między poszczególnymi sztabowcami. Rzeczy te dokonywały się stopniowo, jak stopniowo również doskonaliła się organizacja armii. Ze ściśle zorganizowanymi sztabami spotykamy się już w czasach Napoleona. Podstawy jednak, na których oparta jest dzisiaj organizacja sztabów, dał Moltke.

Rola, jaka sztabom przypada na wojnie, jest dwojaka: 1) Opracowanie całego rozporządzalnego materiału (wywiady, meldunki, raporty o stanie liczebnym wojska, o broni i amunicji, o zaopatrzeniu, transportach i t. p.), który pozwoliłby wodzowi i ułatwiłby mu *powzięcie decyzji*. Wobec ogromnych armii dzisiejszych, kolosalnego terenu, jaki one zajmują wszere i wgłąb, i trudności, związanych z wyżywieniem, zaopatrzeniem i kierowaniem tak złożonym organizmem, wódz — nie byłby w stanie objąć osobiście tego wszystkiego; konieczną jest współpraca sztabu. 2) Po powzięciu decyzji przez wodza zadaniem sztabu jest ujęcie decyzji jego w formę rozkazów, instrukcyi i zarządzeń, dopilnowanie ich doręczenia wojskom i wykonania ich przez oddziały; inaczej bowiem żadne operacye nie byłyby możliwe do przeprowadzenia.

Wobec tak różnolitego, odpowiedzialnego i rozległego zakresu działania pierwsze miejsce w wojsku zajmuje sztab gene-

ralny, który nazwać można mózgiem armii, tak jak jego duszą jest wódz. Dlatego też dowództwo naczelne siły zbrojnej państwa przykłada zawsze dużą wagę, aby starannie przeprowadzić dobór oficerów do sztabu generalnego, by stali oni na wymaganej wysokości, by pracowali sprawnie, by zapewnili armii w czasie pokojowym szybki rozwój i stan gotowości bojowej, zaś w czasie działań wojennych — powodzenie.

Tworzenie zatem polskiego sztabu generalnego, złożonego z ludzi posiadających dobrą praktykę liniową i niezbędne teoretyczne przygotowanie, powitać należy z radością, jako dalsze, a tak niezbędne ogniwo w tworzeniu armii narodowej.

### Żandarmerya.

Rozporządzenie Komisji Wojskowej z dnia 22/X b. r. tworzy u nas szkołę żandarmeryi (podoficerską i oficerską), mającą na celu wyszkolenie personelu tej ważnej i tak niezbędnej w każdym państwie gałęzi służby policyjnej i polowej. Wobec tego warto przypomnieć w paru słowach dzieje żandarmeryi w państwach europejskich, a zwłaszcza u nas w Polsce.

Żandarmerya była pierwotnie ciężką jazdą, doborową ze względu na swój skład, a używaną później i do policyi polowej. Dopiero rewolucya francuska zmieniła część z niej na korpus policyjno-wojskowy, mający za zadanie obronę bezpieczeństwa publicznego, oraz dopomaganie władzom cywilnym. Z Francyi instytucya ta przeszła do wszystkich państw europejskich, a między innymi i do nas. Napoleon stworzył ją mianowicie na Litwie w r. 1812, w czasie swej wyprawy na Moskwę. „Oficerowie, podoficerowie i ochotnicy żandarmeryi — zarządził on — będą wzięci z pomiędzy szlachty powiatu. Nikt nie będzie się mógł wymówić od tego“. W tym samym roku powstała ona i w Księstwie Warszawskim, gdzie dobierano do niej wysłużonych żołnierzy w wieku od 30 — 40 lat, umiejących czytać i pisać, oraz cywilnych, od których domagano się nawet znajomości języków, francuskiego i niemieckiego. Żandarmerya ta biła się dzielnie w wojnie r. 1813 w Niemczech w grupie twórcy Legionów, gen. Dąbrowskiego.

Za Królestwa Kongresowego żandarmerya (patrz rys.), podlegająca naczelnemu wodzowi i Komisji wojny, miała utrzymywać spokój publiczny i ściągając należności skarbowe. Brano do niej żołnierzy w wieku od 30 — 50 lat, dobrych obyczajów, umiejących czytać i pisać. W powstaniu listopadowym żandarmi nasi, przeważnie starzy żołnierze, zamienieni na polowy dywizyon ciężkiej jazdy, zyskali sobie odrazu uznanie dowództwa za swe wyszkolenie i karność; potem wyróżnili się swym świetnym atakiem

w bitwie pod Dębem Wielkim, oraz ubezpieczeniem szalonego ataku artylerji Bema w bitwie pod Ostrołęką. W r. 1863 Rząd Narodowy stworzył żandarmeryę pieszą i konną, która oddawała nieraz pierwszorzędne usługi, zarówno walczącym oddziałom, jak i władzom cywilnym powstania. W razie dostania się do niewoli żandarmów naszych—władze rosyjskie skazywały ich zawsze na śmierć.

W Legionach posiadaliśmy przy Dowództwie Legionów oraz I brygady żandarmeryę polową, zorganizowaną na wzór austriacki, tj. spełniającą obok czynności policyjno-polowych — czynności sztabowe, a więc np. prowadzenie wywiadów, służbę kuryerską i t. d. Jej pierwotny organizator, rotmistrz dr. Robert Kunicki, profesor szkoły w Dublinach, poległ śmiercią walecznych w bitwie pod Mołotkowem.

Posiada więc żandarmerya polska w przeszłości wcale piękną tradycję służbową i bojową. Zadaniem jej następców obecnych będzie pokonanie w Polsce wspomnienia o żandarmie rosyjskim, najbrutalniejszym wyrazicielu obcej przemocy, i zapoczątkowanie nanowo przez swą działalność dobrej sławy żandarmeryi polskiej: wyrazicielki spokoju i ładu publicznego, panowania prawa — za cenę dużej pracy, a nawet życia własnego. Zadanie to wymaga od niej dużej inteligencji, sumiennosci i uczciwości bezwzględnej — obok zwykłych zalet żołnierskich: odwagi i przedsiębiorczości.



Żandarm polski z r. 1831.

### Pułki polskie w armii austriackiej.

Wypadki dni ostatnich zwróciły uwagę całego narodu na pułki polskie armii austriackiej. Wobec tego warto zapoznać ogół nasz z tem, które z tych pułków miały charakter rdzennie polski, dający im dziś możność doraźnego zamienienia się na nowe kadry wojska polskiego.

Jak wiadomo, w Austro-Węgrzech trzymano się terytorjalnego systemu uzupełniania wojsk: każdy pułk piechoty miał swój okręg uzupełniający, z którego brano popisowych; kadra danego pułku znajdowała się w jednym z miast okręgu, pułk cały stał — o ile możności — w obrębie okręgu, a przynajmniej tego samego korpusu. Oddziały artylerji i wojsk specjalnych uzupełniano z kilku sąsiednich okręgów uzupełniających piechoty, zazwyczaj w obrębie korpusu.

Dzięki temu systemowi pułki piechoty austriackiej były jednolite pod względem narodowym i zależnie od okręgu uzupełniającego, spotykaliśmy pułki polskie, ruskie, czeskie, niemieckie i t. p., względnie mieszane, jeśli okręg był na pograniczu rozsielenia ludności. Pułki jazdy miały podobny skład; natomiast oddziały artylerji i broni specjalnych były mniej jednolite z powodu specjalnego doboru ludzi według zdolności, zawodu i t. p., jakoteż z powodu tego, że wśród podoficerów zwykle można było spotkać większy odsetek Niemców.

Pułki polskie wchodziły w skład trzech korpusów galicyjskich: I-go (Kraków), X-go (Przemyśl) i XI-go (Lwów). Charakter czysto polski miały następujące pułki piechoty: 13 (Kraków), 20, 40, 56, (Wadowice), 57 (Tarnów); prócz tego w obronie krajowej: 16 (Kraków), 17, 32 i 34 i dwa bataliony strzelców, rekrutowane z Galicji Zachodniej, 4 i 13-ty.

Charakter mieszany, polsko-ruski, nieraz z pewną domieszką ludności niemieckiej lub czeskiej, miały następujące pułki piechoty: 9, 10, 15, 24, 30, 45, 58, 80, 89, 90, 95, i 100, a z obrony krajowej: 15, 18, 19, 31, 33, 35, 36.

W jeździe czysto polskie były 4 pułki ułanów: 1, 2 (Tarnów), 3 (Kraków) i 13-ty; mieszane z materiałem ruskim: 4, 6, i 7-my; prócz tego polskim był 4-ty pułk ułanów obrony krajowej, mieszane zaś 1-szy i 3-ci.

W artylerji czynnik polski stanowił poważny odsetek w tych oddziałach, które wchodziły w skład korpusów galicyjskich, a więc w 9 pułkach armat polowych i w 3 dywizyonach artylerji konnej.

W czasie wojny skład narodowościowy pułków uległ znacznym zmianom wskutek nierównomiernych strat, chwilowej okupacji Galicji, a także wskutek celowego mieszania narodowości; mimo to kadry zachowały swój dawny charakter. Po zajęciu części Królestwa kadry niektórych pułków polskich zostały przeniesione do b. okupacji austriackiej, np. 20, 56 i 100 p. p., 2, 3, 13 p. ułanów i i.

Pułki polskie walczyły przeważnie na ziemiach Galicji, Królestwa i Wołynia, częściowo tylko w późniejszych momentach wojny były używane w Serbii i na froncie włoskim. Ponośli one nieraz bardzo silne straty (np. 13-ty pod Kraśnikiem i Lublinem), były nieraz wymieniane w komunikatach, a tarnowski 57 pp. jest jednym z najlepiej udekorowanych pułków. Trzy dywizyje jazdy, w których skład wchodziły oddziały polskie, walczyły również przeważnie na terenie polskim.



## Feliks Szukiewicz: Na pograniczu Litwy.

Urywek z pamiętnika.

### IX

— Niepodobienstwo. Może wam się przewidziało, Michale. To taki porządny człowiek...

— A jaż nie mówię, coby pluder wziął ruble. Może nahajka go pięknie poprosiła...

Zapalił fajkę, splunął i ciągnął dalej:

— Ehe, myślę sobie, to wy idziecie po moje dzieci, bo, nie gniewajcie się panoczku, strzegłem was kilka tygodni jak rodzone dzieci, ale niedoczekanie wasze! Puściłem się na przełaj, a oni, bodaj ich połamało...

Wtem cały oddział stanął jak wryty.

Od strony tylko co opuszczonego obozu zagrzmiało raz po raz kilka karabinowych salw. Karpowicz zaśmiał się.

— To u nich zawždy tak. Przyszli na miejsce obozu, widzą niema nikogo, a pod kociołkami ogień. Zdaje im się, że powstańcy ukryli się w gąszczu i zaraz zaczną do nich palić. Tak oni pierwsi na oslep strzelają, żeby narobić hałasu, a potem zameldują swemu generałowi, że stu naszych ubili. Strzelajcie sobie, strzelajcie, a nam tylko śmiech...

Ruszyliśmy dalej.

— Ot ja, panoczku, opowiem — rozgadał się Karpowicz — co tu niedawno stało się. Stał stąd niedaleko oddział pana naczelnika Brandta. Moskale przewąchali i przychodzą, a nawet dwie harmaty mieli z sobą, Coś się im po drodze przywidziało i dawaj z harmat walić. Strach, co napsuli lasu i nałamali gałęzi, a tam nikogo nie było...

— Ale moskale — zagadnałem — znajdują w końcu tę drożynę i zaczną nas ścigać. Czy mogą nas, Michale, dogonić?

— Znaleźć, to oni znajdują, pójść za nami, pójdą, ale my im wnetki z tej drogi zejdziemy, a tam, to już będą musieli zawrócić. Tyle wam, panoczku, powiem...

Szliśmy w milczeniu może godzinę. Za nami z początku dość głośno, a potem coraz słabiej rozbrzmiewały po lesie sygnały tropiącego nas wojska, które musiało chyba zaprzestać pościgu po drodze, stającej się coraz niewyraźniejszą, a na znacznych przestrzeniach zupełnie zatartej. Zamiast gęstwiny chojaków mieliśmy teraz kępami rosnące stare drzewa. Grunt stawał się miękki, jak gdyby kołyszący się pod nogami. Karpowicz przystanął, a za nim cały oddział.

— Panoczku — rzekł do mnie jakimś przyciszonym, uro-

czystym głosem — nakażcie swoim ludziom, żeby każdy położył na sobie znak krzyża świętego, a potem pilnie pozierał, gdzie przed nim idący stawia nogę. Nieuwaga może kosztować życie, bo musimy przejść przez Niemieckie Mogiłki.

Niewyraźnie zrobiło mi się na duszy. Tyle się nasłuchałem opowiadań o niebezpieczeństwach tego zdradzieckiego ostępu, że wolałbym nie zawierać z nim bliższej znajomości.

Dałem oddziałowi znak spoczynku i zwróciłem się do Karpowicza.

— A możebyście, Michale, powiedli nas inną drogą?

— Kiedy inaczej, panoczku, nijak nie wypada. Trza albo kręcić się w tych stronach tędy i owędy i koniecznie spotkać się w końcu z mochami, albo przejść tem trzęsawiskiem nad kanał augustowski.

— Nad kanał? Toć my nie ryby. Jakże go przebyć? Patrzcie, żebyście nas niechcący nie wprowadzili w pułapkę.

— A niechże Pan Jezus i Przenajświętsza Panienska od tego uchował. A toż są dwa mosty: jeden na gościńcu rajgrodzkim, a drugi na pruskim. Przejdziecie sobie po którymkolwiek, a za kanałem duża wieś, a za wsią puszcza bez końca, można w niej iść, gdzie wola. Nie, panoczku, stary Karp nie zawiedzie, nie, nie zawiedzie...

— Kochany Michale — zawołałem — i najlepszy wódz może zrobić głupstwo. Znaie wy dobrze przejście przez te przekłete bagnisko?

— Ja tu panoczku od małości i tu wychowany, bo ojciec nieboszczyk był także leśnym w tym rewirze. On mnie nauczył, jak tu chodzić, ale drugiego takiego człowieka, coby to potrafił, niema, oj, niema. A i to na krótszym dniu jabym się nie ważył.

— Prowadźcie więc z Bogiem. Godzina dopiero czwarta, ale dzień pochmurny.

— Chłopcy — odezwałem się głośniej do osowiałego trochę oddziału — niech każdy westhnie do swego patrona i stawia nogi ślad w ślad za poprzednikiem. Będziecie na starość opowiadać wnukom, żeście przeszli Niemieckie Mogiłki.

Oddział wyciągnął się gęsiego i weszliśmy w osławiony ostęp. Przypuszczam, że nawet w dzień słoneczny panować tu musiał ponury mrok, a teraz przy rozdzierających się o wierzchołki drzew mgłach wyglądało to wprost złowieszczo. Była tu cisza, ale przykra cisza, tak jak w jaskini, gdzie najmniejszy szelest odbija się jakimś tępem krótkim echem. Żadnego żywego głosu, tylko chlupot wskakujących do bagna ogromnych żab i potwornych ropuch i trzask łamiących się pod nogą su-

chych opadłych gałęzi. Nigdzie tu oko spocząć nie mogło na zieleni, ulistnieniu lub barwnej krasie najbliższego bodaj kwiatka — same szaro-rude mchy i rdzawe oczy na powierzchni wody zgniłych studzienek. Gdzie spojrzeć, świat umarły, zgnilizna i rozkład. Resztki jakiegoś życia uciekły na wierzchołki odwiecznych, na poły już obumarłych, nadmiernie wybujałych, lecz bardzo cienkich drzew, wieńcząc je chorobliwą zielenią koron. Wszystkie te biedne drzewa pięły się, ile im sił starczyło w górę, do światła, do słońca. Silniejsze z nich, wyrosłe na spoistszym gruncie, wystrzeliły ponad inne słabsze, dusząc do reszty ich suchotniczy żywot. Niektóre z nich, zdławione, po długiej agonii, padając, opierały się na swych gnębicielach, aż na wskroś przepróchniałe rozpadały się pod własnym ciężarem na części, tworząc nieprzebyte zawały.

Istotne cmentarzysko, zasiane szkielecikami drzew. Inne, nie znajdując w swoim upadku oparcia, runęły w całej swej długości i wykrotych, jak gdyby do góry obrócone stopy, stawały się siedliskiem najwstętniejszych gadów i najbrzydliwszego czerwia. Zwisające siwe brody mchów i jadowita pleśń pokrywały każde drzewo, zatruwając powietrze odorem stęchlizny i gnicia.

Cały ten las—trup wznosił się na odpowiednim dla siebie podłożu. Stanowiły je nieduże, porośnięte ostrym mchem kopczyki, zupełnie przypominające mogiłki ubogich ludzi na wielkomijskich cmentarzach. Gęsto ścięsnione, jeden koło drugiego, nie pozostawiały prawie równego miejsca. Puszysty ich wygląd zapraszał do spoczynku. Większość ich była na tyle spoista, iż mogła utrzymać ciężar człowieka. Lecz znajdowały się i takie, które pod swą napozór niewinną powierzchnią ukrywały bezdenne dziury, napełnione cuchnącą wodą, tak zwane „okna”. Biada temu, kto w pojedynkę, nie potrafiąc po pewnych znakach odróżnić bezpiecznych kopczyków od zdradzieckich, zechciałby przejść tamtędy! Jedne nieszczęśliwe stąpienie, a mogłaby go spotkać okropna nad wyraz śmierć — połknięcie przez bagno.

To też za ludzkiej pamięci nikomu nie przychodziło do głowy skracać sobie tamtędy drogę, nawet nikt z okolicznych włóścian nie odważał się przejść wieczorem koło straszliwego ostępu. Mnóstwo opowieści o pokutujących duszach, potopionych w tem bagnie, krążyło między ludem. Upiory, strzygi, wilkołaki harcowały po uroczysku, siejąc dokoła zabobonny strach. Błędne ogniki, polatujące nad topielą, skrzyp, trzask, pęknięcie, wydobywające się w ciszy nocy z głębi strupieszalego lasu, potwierdzały w wyobraźni ludu te przerażające opowieści.



Chrzest w obozie.

## KRONIKA.

### Utworzenie sztabu generalnego.

N. Rada Regencyjna, zatrzymując przy sobie prawa wodza naczelnego, powołała do życia sztab generalny, mianując szefem sztabu eksc. gen. T. Rozwadowskiego. Sztab rozpoczął wyteżoną działalność organizacyjną, obejmując kolejno wszystkie dziedziny naszego życia wojskowego. Wybitnie współdziała w tej pracy ppułk. W. Zagórski, który po powrocie z Huszt został reaktywowany i przydzielony do sztabu,

### Ministerstwo spraw wojskowych.

Była Komisya Wojskowa została przetworzoną na Ministerstwo spraw wojskowych, którego zarząd objął pułk. Wroczyński. Pod władzę ministerstwa przeszło wiele agend dawnej Inspekcji nad wyszkoleniem.

### Z b. okupacy austriackiej.

Najdostojniejsza Rada Regencyjna mianowała eksc. gen. S. hr. Szeptyckiego inspektorem armii i powierzyła mu dowództwo naszych sił zbrojnych na obszarze b. okupacy austriackiej i Galicyi, znajdującej się pod naszą władzą. Polacy z pułków austriackich przeszli pod nasze dowództwo, — zaś żołnierze innych narodowości zostają rozpuszczani do domów po oddaniu broni. W Lublinie z pośród byłych legionistów przeważnie tworzy się kresowa brygada naszego wojska pod dowództwem pułk. Rydza (Śmigłego). We wszystkich miastach tejsze okupacy — przedstawiciele naszego rządu obejmują władzę.

### **Zajęcie Krakowa.**

Z woli Najdostojniejszej Rady Regencyjnej — wydał szef sztabu, gen. Rozwadowski, rozporządzenie o zajęciu Krakowa i innych miejscowości w Galicyi przez nasze siły. W Krakowie uroczystie wykonał rozkaz bryg. Roja, dawny dowódca 4 p., obecnie mianowany generałem brygady. Wszystkie składy, prochownie, oraz forteca i miasto — znajdują się pod strażą naszych wojsk. Zamiast austriackiej nad miastem powiewa nasza biało-amarantowa chorągiew.

### **Zawieszenie broni na włoskim froncie.**

Na podstawie umowy, zawartej przez rządy koalicji z Austro-Węgrami, nastąpiło 4 b. m. zawieszenie broni na włoskim froncie. Austro-Węgry—zobowiązały się zatrzymać pod bronią tylko 30 dywizji, t. j. tyle, ile było przed wojną, i utrzymać to wojsko u siebie w kraju. Zapasy wojenne z kraju okupowanego—wraz z krajem—mają być oddane koalicji, która ustanawia tam swoje rządy. Tak samo flotę—na morzu i rzece Dunaju — zabiera koalicja, jak również wszystkie fortece.

### **Zwalnianie jeńców oficerów.**

Komisyja Wojskowa jeszcze we wrześniu r. b. wystąpiła do odnośnych władz niemieckich z wnioskiem o uwolnienie i powrót jeńców-oficerów polskiej narodowości. Obecnie starania te zostały uwieńczone pomyślnym wynikiem, i na mocy porozumienia z niemieckimi władzami:

1) wszyscy oficerowie-polacy, przebywający w niemieckich obozach jeńców, zostaną w najbliższym czasie uwolnieni, wobec czego wydział jeńców wstrzymał przyjmowanie podań w tych sprawach;

2) jeńcy-oficerowie-polacy, zwolnieni z obozów w Austro-Węgrzech i przebywający chwilowo na terytorium Generał-Gubernatorstwa Lubelskiego, otrzymywać będą bez żadnych trudności pozwolenia na wjazd do Generał-Gubernatorstwa Warszawskiego. Pozwolenia te wydawać będzie niemiecki przedstawiciel w Lublinie.

### **Giełda pracy dla inwalidów b. wojskowych.**

Biuro pośrednictwa pracy sekcji opieki Komisji Wojskowej niniejszem podaje do wiadomości, że przy biurze powstała giełda pracy dla inwalidów b. wojskowych, z pośród których mogą być poleceni na posady ludzie różnych zawodów i kwalifikacyi.

Obecnie biuro ma już zarejestrowanych odpowiednich kandydatów na posady biuralistów, woźnych, stróży, jakoteż robotników kwalifikowanych w różnych zawodach.

Biuro pośrednictwa pracy uprasza inwalidów zarejestrowanych w Komisji Wojskowej, oraz pracodawców o zgłaszanie się do biura (ul. Czackiego 6) w każdą sobotę o godz. 1 po poł. celem załatwienia sprawy udzielania posad inwalidom.

Uważając, że byli wojskowi—inwalidzi, którzy najwięcej w obecnej wojnie ucierpieli, przede wszystkim mogą liczyć na pomoc ze strony społeczeństwa, biuro pośrednictwa pracy niniejszem odwołuje się do opinii publicznej w nadziei, że nowo zapoczątkowana giełda pracy dla inwalidów—b. wojskowych polskich znajdzie szerokie poparcie ogółu. Wszystkie pisma prosi się o łaskawy przedruk.

#### Wydział jeńców.

Z dniem 28.X Wydział jeńców Komisji Wojskowej został przeniesiony na ulicę Chmielną № 47-a, II piętro. Godziny przyjęć dla interesantów pozostają bez zmiany (od 9-ej do 1-szej). Wydział przyjmuje nadal podania rodzin o zwolnienia jeńców z niewoli niemieckiej (z austriackiej wszyscy będą wypuszczeni).

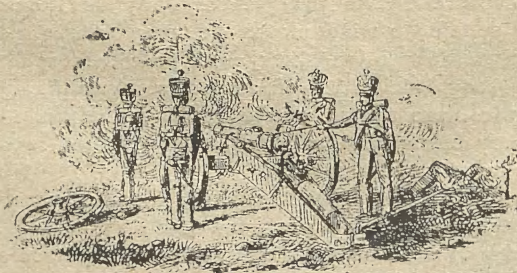
#### Szef sztabu generalnego wojsk polskich.

Warszawa, dn. 31 paźdz. 1918.

#### R O Z P O R Z A D Z E N I E .

Dla przygotowania słuchaczy wyższych uczelni w Warszawie do jednorocznej służby ochotniczej w wojsku będzie w najbliższym czasie utworzony kurs jednorocznych ochotników na następujących zasadach:

- 1) Kurs odbywać się będzie w godzinach odpowiednich, tak, by zapisani mogli prowadzić dalej swe studia.
- 2) Kurs będzie otwarty chwilowo dla słuchaczy politechniki, uniwersytetu i wyższych kursów rolniczych.
- 3) Podania o przyjęcie na kurs mogą być składane w G. U. Z. w Warszawie (Długa 7), codziennie od g. 9-ej do 1-ej po południu.
- 4) Do podań o przyjęcie na kurs winny być dołączone: a) metryka urodzenia, b) świadectwo szkolne z ukończenia średniej uczelni, c) zaświadczenie z uczelni wyższej, w której petent jest zapisany, d) świadectwo o zdrowotności i zdolności do służby wojskowej.
- 5) Termin przyjmowania podań — do 15 listopada b. r. włącznie.





W okopach.

## ŻYCIE ŻOŁNIERSKIE.

Pożegnalny rozkaz gen. piechoty eks. Bartha, jako inspektora nad wyszkoleniem wojsk naszych.

Rozstając się z powierzonym mi stanowiskiem wyszkolenia wojska polskiego, żegnam po koleżeńsku wszystkich oficerów, podoficerów i żołnierzy. Pamiętajcie o mnie, jako o tym generale niemieckim, który wspólnie z wami kładł fundamenty pod budowę regularnej armii polskiej.

Podpisano—Barth.

### Pochwała.

Inspektor wyszkolenia w dniu 29 września r. b. ogłasza w odprawie swojej co następuje:

*Wyrażam pochwałę szeregowcowi-sanitariuszowi Frajdasowi Jakóbowi z 2 komp. z pp. za to, że czujnością udaremnił próbę rozbicia wagonu z wyekwipowaniem sanitarnem, przeznaczonem dla I brygady piechoty.*

### Uczniowie szkoły podchorążych kadetami.

Ze względu na piękną tradycję korpusu kadetów za króla Stanisława Poniatowskiego, oraz z powodu ciągłych nieporozumień co do nazwy „podchorążych“, przysługującej zarówno uczniowi, jak i absolwentowi szkoły podchorążych, koniecznością było ustanowienie przez dowództwo odpowiedniej nazwy dla uczniów szkoły podchorążych. Z dniem 24 października r. b. dowództwo wprowadziło dla uczniów szkoły podchorążych tytuł *kadeta*. Posiadający szarżę mają prawo używać pełnego tytułu, a więc kadet-kapral, kadet-sierżant.

**Mianowania.**

Z dniem 21 października inspektorat wyszkolenia przy wodzu naczelnym mianował:

*W szkole podchorążych w Ostrowiu.*

Na podstawie przeprowadzonych egzaminów w szkole podch. z dnia 20 września r. b. zostają mianowani *podchorążymi*:

1) Kapr. Maciejowski Józef, 2) sierż. Staich Antoni, 3) kapr. Miłek Bolesław, 4) sierż. Czapliński, 5) sierż. Lewicki Bronisław 6) kapr. Markiewicz Tadeusz, 7) sierż. Maruszewski Artur, 8) sierż. Owidzki Władysław, 9) sierż. Stapf Leon, 10) kapr. Heller Naum, 11) kapr. Jamiolkowski Wacław, 12) kapr. Świdorski Franciszek, 13) kapr. Okupski Jan, 14) sierż. Jelec Józef, 15) kapr. Skoryna Jerzy, 16) kapr. Uszyński Tadeusz, 17) kapr. Boglewski Zygmunt, 18) kapr. Krassowski Jan, 19) kapr. Tanczyński Jan, 20) sierż. Gakowski Witold i 21) kapr. Papiewski Eugeniusz.

*W szkole podoficerskiej w Ostrowiu.*

*Sierżantem sztabowym* — Gaika Piotra.

*Sierżantem* — Wiechrowskiego Mieczysława.

*Plutonowymi*—kaprali: Gajerskiego Edwarda, Soję Antoniego, Borysza Jana, Ząbka Bolesława, Noska Jana, Duszka Antoniego, Keidricha Teodora, Kalinowskiego Jana, Janickiego Kazimierza, Mystkowskiego Eryka, Symlaka Stefana, Hofbauera Józefa, Wnuka Stanisława.

*Kapralami*—st. żołnierzy: Świdorskiego Mieczysława, Lutra Jana, Piaseckiego Adama, Ostrowskiego Jana, Rudkowiaka Seweryna, Tużyńskiego Wacława, Pachowskiego Ludwika, Zakowicza Gabryela, Klimaszewskiego Bronisława, Grabowskiego Władysława, Michalskiego Edwarda, Walugę Fryderyka, Pasternaka Józefa, Chwasiuka Stanisława, Tarauta Leonarda, Świetlickiego Wacława, Ossowskiego Stanisława, Urbańskiego Stanisława, Obiadowskiego Fellksa, Majerskiego Bernarda, Krawczyńskiego Feliksa, Zdanowicza Hieronima, Kousika Michała, Cewickiego Leona, Grzegorzewskiego Stanisława, Gruszczynskiego Kazimierza, Oposa Józefa, Jędrzejewskiego Wacława, Tymińskiego Zenona, Pogowicza Feliksa, Marczyka Antoniego, Błaszczaka Stanisława, Zielińskiego Jana, Czarneckiego Leonarda, Dąbrowskiego Tadeusza, Dalskiego Rajnolda, Hittera Jana, Hoffmana Edmunda, Frączaka Franciszka.

*W żandarmeryi polowej:*

*Wachmistrzami*—kaprali: Wolniewicza Bolesława, Obrobskiego Maryana, Piwla Eugeniusza, Müllera Leonarda, Mazurskiego Aleksandra, Kulczyńskiego Józefa, Madurę Tadeusza, Jądrysa Jana, Czabańskiego Antoniego, Barylkę Władysława, Onizińskiego Emanuela, Wójcika Andrzeja, Konarskiego Tadeusza, Boblewskiego Wacława, Kowalskiego Alojzego.

*Kapralami*—st. żołnierzy: Zarębskiego Jerzego, Billippa Bolesła-

wa, tytularnego kaprała — Majbluma Szymona, szeregowca Dębowskiego Piotra.

*W szwadronie kawalerji w Mińsku Mazowieckim.*

*Starszym żołnierzem* — szer. sanitaryusza Nestorowicza Władysława.

*W szwadronie taborów.*

*Plutonowymi*—kaprali: Poszczyńskiego Juljana, Zdechlika Piotra, Szymkiewicza Tadeusza.

*W dowództwie placu w Warszawie.*

*Sierżantem*—plutonowego Rupika Tadeusza, *kapralami*—st. żołnierzy: Szymurę Władysława i Balkę Stanisława, st. *żołnierzem* — szeregowca: Czernego Stanisława.

*W zakładzie karnym:*

*Starszymi żołnierzami*—szeregowców: Korobowicza Władysława, Pałkę Jana, Stefaniuka Stanisława, Krawczyka Piotra, Przybyłę Jana, Zielińskiego Franciszka, sanitaryusza—Tarkowskiego Bolesława.

#### **Wieczór podoficerów I batalionu 1 p.p. w Ostrowlu.**

W gospodzie podoficerskiej I baonu 1 pp. odbył się w październiku wieczór towarzyski, połączony z koncertem orkiestry pułkowej. Zebrani goście mieli sposobność wśród miłego nastroju przepędzić kilka wieczornych godzin, podczas których miejscowe siły wykonywały program, składający się z deklamacji, produkcyi dobrze ześpiewanego chóru 1 pp., mono i dyalogów humorystycznych i piosenek. Szczególną uwagę wzbudzał niepozabawiony talentu 10-cio letni wychowanec 4 komp., deklamując „Pułk 2 i 3 w Karpatach“, „O Herwinie“. Lokal gospody został pięknie udekorowany na ten wieczór. Wieczór zaszczylicili swoją obecnością między innymi dow. I baonu mjr. Witorzeniec, lekarz mjr. dr. Buchowiecki, mjr. Raczyński i ks. kapelan Wiszniewski. Nad przygotowaniem i urządzeniem wieczoru pracowali: plut. Wojciechowski przy współdziałaniu szereg. Jaworskiego, Biernackiego i plut. Porwita. Mjr. Witorzeniec, wyrażając swoje uznanie, zaznaczył, że urządzenie podobnych, a dosyć rzadkich tutaj, wieczorów przyczynia się w wysokim stopniu do podniesienia życia koleżeńskiego i towarzyskiego wśród podoficerów.

#### **Szkoła żandarmeryi krajowej.**

Dnia 10 listopada b. r. rozpoczyna się w Warszawie czteromiesięczny kurs przygotowawczy dla wyszkolenia żandarmeryi krajowej. Na kurs zostają przyjęci tylko byli wojskowi, zgłaszający się przez główne urzędy zaciągowe, skąd celem skutecznienia przeglądu odeśłani zostają do Krajowego Inspektoratu Zaciągu w Warszawie.

Warunki przyjęcia:

- a) narodowość polska,
- b) wiek 20—30 lat,

c) stan wolny,

d) nieskazitelna przeszłość, stwierdzona poświadczeniem władz miejscowych,

e) wzrost nie poniżej 160 cm,

f) silna budowa ciała,

g) znajomość czytania, pisania i rachunków.

Podoficerowie, wstępujący do szkoły, przez czas pobytu w szkole są na prawach i pobierają żołd szeregowców; po ukończeniu kursu szarże wykazane dokumentami mogą być przywrócone w miarę zapotrzebowania i postępów w nauce.

Uczniowie, wstępujący do szkoły, składają przysięgę wojskową i podlegają sądownictwu wojskowemu.

Równocześnie zostaje otwarty z dniem 10 listopada b. r. kurs oficerski; kandydaci są przyjmowani tylko z byłych wojskowych. Zgłaszać się należy w żandarmeryi połowej, która udziela bliższych wyjaśnień.

Oficerowie czynni zgłaszają się drogą służbową; powołanie nastąpi z chwilą otwarcia szkoły, o czym kandydaci przyjęci zostaną powiadomieni; dokumenty wojskowe należy przedkładać przy zgłoszeniu.

Żaden z uczniów przed definitywnem przyjęciem, które nastąpi po ukończeniu szkoły, nie może rościć sobie pretensyi do użycia go w służbie żandarmskiej.

Przydziały i funkcyje będą oznaczone przez władze wojskowe po ukończeniu kursu.

#### **Przysięga oficerów.**

W d. 2 b. m. przed kościołem garnizonowym w Warszawie odbyła się uroczystość przysięgi przeszło 400 oficerów z byłego korpusu gen. Muśnickiego, przyjętych ostatnio do wojska. Po przysiędze odbyła się przed zamkiem defilada przed członkami Najdostojniejszej Rady Regencyjnej i korpusem oficerskim.

#### **Bilety do teatrów Polskiego i im. Staszycy w Warszawie.**

Podoficerowie i szeregowcy korzystać mogą ze zniżek na bilety do teatru Polskiego w Warszawie na *przedstawienia sobotnie*. Zniżka jest bardzo znaczna, tak, iż podoficerowie płacą za bilet 2 markowy—1 markę. Ilość zapotrzebowanych biletów podawać należy przez poszczególne oddziały zbiorowo (z podaniem na wykazie szarży i nazwiska), dołączając należną kwotę pieniężną co sobota każdego tygodnia, najdalej do godziny 12-tej w południe.

Dyrekcya teatru Staszycy udzieliła 50% zniżki na wszystkie miejsca tegoż teatru (ul. Śniadeckich 5) prócz przedstawień w niedzielę i święta, tak dla oficerów, jak i szeregowych. Po kupony zniżkowe, które wydawane będą w miarę zapasu, należy zgłaszać się w Dow. Placu w Warszawie w godz. urzędowych.

## Listy z obozu w Ostrowiu-Łomżyńskim.

### V.

Zakończenie 3 oficerskiego kursu. — Radosne podniecenie." — Rocznica kościuszkowska. — Zabawa podoficerska 2 pp. — Grupa fotograficzna organizatorów 2 pp. — Premiowe strzelanie oficerów 2 pp. — Egzamin w kompanii podoficerskiej. — Pożar gospody. — Zaprzysiężenie nowych żołnierzy w 112 pp. — Pamięć o zmarłych towarzyszach.

W połowie października zakończono w obozie ostrowskim III-ci z kolei kurs oficerów, prowadzony przez ppulk. Fabrycego. Instruktorami na kursie byli: mjr. Narbut-Łuczyński, rotm. Skarga, kpt. Kwaciszewski (kar. maszynowe), kpt. Bittner, por. Kostmanowicz, ppor. Zając i Organ, pchor. Czaplński, oraz inni oficerowie i podchorążowie, przydzielani w miarę potrzeby i rozwoju kursów.

Na I kursie, który trwał od 15 kwietnia do 24 maja, było 52 oficerów, przeważnie prowiantowych, rachunkowych, oraz zaciągowych.

Na II kursie, od 28 maja do 1 lipca, oficerów było 30.

Na III kursie, który trwał od 9 sierpnia, oficerów było 34, z których 24 z I polskiego korpusu gen. Muśnickiego.

Formacje frontowe, a w pierwszym rzędzie obydwa pułki piechoty, zasilił głównie ostatni kurs oficerski. Dokonany przez bryg. Minkiewicza szczegółowy przegląd tego kursu wykazał dokładne przygotowanie uczestników kursu w zakresie prowadzenia kompanii; wszystkich też prawie Najdostojniejsza Rada Regencyjna reaktywowała w dawniejszych szarżach (przeważnie kapitańskich).

Z ochotą przerabiano na kursie całą musztrę formalną i taktyczną, słuchano wykładów, wypełniano obowiązkowe strzelania ostre, czyszczono broń. Od g. 6 rano do 6 wieczorem pracowano, by przejść szczegółowo szkołę żołnierza. Trwała pamiętką ostatniego kursu oficerskiego w Ostrowiu będzie zainicyowane przez mjr. Łuczyńskiego opracowanie Przepisów Musztry Piechoty, które wybrana komisja przedłoży do zatwierdzenia dowództwu.

\* \* \*

Rozgrywające się wypadki polityczne, szeroko omawiane w dziennikach, budzą w obozie naszym radosne podniecenie. Najśmielsze marzenia spełnione. Polski żołnierz odnalazł już swoją ojczyznę. Koledzy broni z obozów jeńców już są w naszych szeregach. Liczni nowozaciężni napływają, tak, że ich już więcej, niż starego żołnierza. Skończył się wreszcie ten męczący, duszący, niewdzięczny, bo przedługi nieco, okres „kadry” w Ostrowiu.

Obecnie wszyscy żołnierze, a szczególnie korpus podoficerski i oficerski pracują intenzywnie, a z radością, by godnie sprostać wielkim i odpowiedzialnym zadaniom. Dyscyplina, wewnętrzny ład w służbie, zajęcia szkolne i ćwiczenia idą wzorowo, pomimo hanieb-

nej jesiennej pogody i koniecznych niedomagań natury prowiantowo-ekwipunkowej.

A nad całą pracą panuje jedna żelazna zasada, wpojona przez dwoje brygady: „Żołnierzowi politykować nie wolno, należycie do całej Polski, nie do poszczególnych polaków,“ która w mózgi i serca nasze wrosła.

\* \* \*

101 rocznicę zgonu Kościuszki, tak pamiętną w roku ubiegłym, święciliśmy w obozie wykładami, zgodnie z programem „Roku Żołnierza Polskiego.“

\* \* \*

Pułk 2 piechoty w dn. 20.X. urządził towarzyską zabawę podoficerów, którą nazwaćby można wzorem zabaw podoficerskich. Zabawa powiodła się znakomicie. Do stołu zasiadło z górą 300 szeregowych, kilku oficerów, 2 cywilów i 28 pań, zakończyły zaś ją tańce, trwające do g. 12<sup>1</sup>/<sub>2</sub> w nocy. Program zabawy, artystycznie przez jednego z żołnierzy 5 komp. na dwóch arkuszach brystolu wykonany, obejmował: a) Powitanie gości (orkiestra). b) Przemówienie okolicznościowe (ppor. Dąbrowski). c) Hymn narodowy—„Jeszcze Polska nie zginęła“ (orkiestra). d) Melodeklamacja: „Do Francji“, wiersz por. L. Morstina i „Zaledwie wczesnym rankiem“ — E. Słońskiego (pchor. Kałka i pchor. Lenartus-Paprocki). e) Chór oficerów i podoficerów 2 pp.: „Hasło“, „Znasz li ten kraj“, „Słowiczku“, „Wojenka“, „Mazurek“ (dyr. chóru por. Stecki). f) Śpiew chórалny wszystkich obecnych na sali: melodye legionowe. g) Humorystyczne monologi (pchor. Kałka i sierż. Obertyński).

W czasie zabawy przemówił ppułk. Zarzycki, podkreślając zadanie podoficerów i znaczenie ich pracy. Gospodarzami byli: pchor. Aperliński, Kałka i kilku oficerów.

\* \* \*

Ładną pamiątką jest grupa fotograficzna oficerów i podchorążych 2 pp., którzy w dniu 1 maja r. b. przystąpili do organizowania pułku z batalionów rekruckich. Tych czterdziestu kilku organizatorów z dumą dziś spoglądać może na wypełnione już do normalnych stanów ilościowo kompanie i bataliony. A wszak tak niedawno jeszcze niejedna kompania liczyła 12—20 żołnierzy na ćwiczeniach.

\* \* \*

W sobotę ostatniej dekady października odbyło się na nowej strzelnicy obozowej przy udziale 63 oficerów i podchorążych 2 pp. premiowe strzelanie na 250 m. do tarczy o 24 pierścieniach. Warunki: 3 strzały z podporą, 4 strzały z wolnej ręki, najmniej 135 punktów. Pierwszą nagrodę otrzymał kpt. Grabowski — 149 punktów (srebrna

papierośnica), drugą — ppor. Andykowski-Strzelbicki — 146 punktów (puchar pamiątkowy), trzecią nagrodę wziął za 139 punktów — ppor. Orczykowski (pejcz ze srebrną gałką), czwartą za 137 punktów — mjr. Szyndler (budzik zegar), piątą, zrobiwszy 136 punktów, otrzymał pchor. Gurdziel (zegarek kieszonkowy) i ostatnią nagrodę za 135 punktów otrzymał por. Wiśniewski (przybór do pisania nu biurko).

Godny naśladowania fakt dla innych pułków i oddziałów wojska naszego, zwłaszcza, iż premiowe strzelania dla oficerów są rzeczą zwykłą w innych armiach.

\* \* \*

Również w 2 pp. zakończono niedawno II kurs podoficerski w komp. 9 por. Mackowskiego. Na I kursie od 10 września do 7 października było 14 podoficerów, którzy wszyscy ukończyli kurs i otrzymali przydziały do różnych kompanii. Kurs II trwał od 22 października i uczęszczało nań 16 podoficerów. Jak uczestnicy pierwszego, tak i drugiego kursu — wszystko stara wiara w Polskiego Korpusu Posiłkowego. Po raz pierwszy na egzaminie II kursu pytano podoficerów z historyi polskiej. O ile egzamin z przedmiotów ściśle fachowych wypadł bardzo dobrze, o tyle egzamin z dziejów ojczystych dużo braków wykazał w narodowym wychowaniu żołnierza naszego. Konieczność pracy w tym kierunku bije wprost w oczy przy nadchodzącym powszechnym poborze.

\* \* \*

Pięknie rozwijająca się gospoda żołnierska w 2 pp omal nie stała się pastwą pożaru w nocy 24/25 października. Dzielny ratunek oficerów i żołnierzy zapobiegł katastrofie. Rozkaz pułkowy z uznaniem podnosi zachowanie się podczas ratunku gospody kapitanów Mysłowskiego i Muszyńskieao, oraz pchor. Aperlińskiego, specjalnie zaś wyróżnia starszego żołnierza Srokę z komp. 8-ej II baonu, „który to żołnierz z narażeniem własnego życia tak dzielnie zabrał się do ratunku, że pożar mógł być ugaszony, a gospoda uratowana”. Obecnie, gdy rekrut napelniał szeregi, gospoda jest nieocenioną pomocą w polepszeniu dość przykrych na pierwsze dni żołnie . . . jej służby chwil.

\* \* \*

A już z górą 1000 nowego żołnierza z łatwością wchłonęły kadry nasze. Dzień w dzień w 1 i 2 pp. odbywa się zaprzysiężenie całych kompanii.

Tu podkreślić należy fakt znamieny. Rekruci 12 kompanii po odebraniu pierwszego żołdu złożyli 50 marek na szkoły polskie w ziemi Chełmskiej, dając w ten sposób niejako przypomnienie ludności

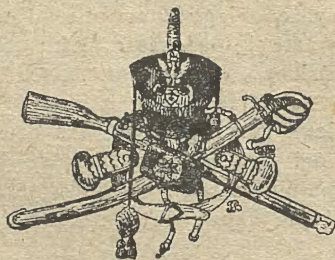
Ostrowia, że o tym obowiązku każdego polaka nasi „cywile“ zapominają.

\* \* \*

Miarą cywilizacji danego środowiska w pewnej mierze jest pamięć o zmarłych. Otóż żołnierze nasi, przed ostatecznym opuszczeniem obozu, postarali się o piękne przystrojenie 20 przeszło grobów kolegów na parafialnym cmentarzu w Ostrowiu. Cmentarzyk „legionowy“ wygląda dziś nie gorzej od niemieckich zbiorowych mogił, tak gęsto rozsianych po naszej ziemi.

K. U. Z.

SPIS TREŚCI: Wacław Tokarz : Pierwszy pułk piechoty.— E. Elzenberg: Pogadanki z zakresu służby polowej: Ubezpieczenie na postojach.—Konkorski: Marsz 4 szwadronu 3 p. ułanów.—Przemysł francuski przed i w czasie wojny.—O sztabie generalnym.—Żandarmeria.—Pułki polskie w armii austriackiej.—Felix Szukiewicz: Na pograniczu Litwy.—Kronika: Utworzenie sztabu generalnego. Ministerstwo spraw wojskowych. Z b. okupacji austriackiej. Zajęcie Krakowa. Zawieszenie broni na włoskim froncie. Zwalnianie jeńców oficerów. Giełda pracy dla inwalidów b. wojskowych. Wydział jeńców. Szef sztabu generalnego wojsk polskich.—Życie żołnierskie: Rozkaz pożegnalny. Pochwała. Uczniowie szkoły podchorążych kadetami. Mianowania. Przysięga oficerów. Szkoła żandarmerii krajowej. Bilety do teatrów Polskiego i im. Staszycy w Warszawie. Wieczór podoficerów I batalionu 1 p. p. w Ostrowiu.—Listy z obozu w Ostrowiu-Łomżyńskim.



Przedruk artykułów dozwolony  
za dokładnem podaniem źródła.

Redaktor Dr. WACŁAW TOKARZ.

Druk L. Bilińskiego i W. Maślankiewicza Nowogrodzka 17.